

Święta Pani Zduńskiej

Scena 1

Święta

Julia Zduńska ubiera choinkę. Wchodzi jej brat Maksymilian zaczytany. Siada w fotelu nie zwracając na nikogo uwagi.

Julia

Maksymilianie, pomógłbyś trochę. Wszystko na mojej głowie, a tak mało czasu.

Maksymilian *(nie odrywając wzroku od książki)*

Niech ci Agata pomoże. W końcu za coś jej płacimy.

Julia

Agata kolację szykuje w kuchni. A ja z tymi łańcuchami sobie sama nie poradzę. *(wrywa bratu książkę)*

No rusz się wreszcie mi pomóż.

Maksymilian

I na co te szopki? Przecież bez tej choinki święta odbyłyby się tak samo.

Julia

Wcale nie tak samo. Ciekawe, gdzie schowałbyś prezenty.

Maksymilian *(z przestraszeniem)*

Preze.... Prezenty????

Julia

Chyba nie zapomniałeś?

Maksymilian

Nie, nie... Ależ skąd. No przecież wiadomo - prezenty. To ja zaraz wrócę.

(ubiera się w płaszcz, czapkę i szalik. Wychodzi.)

Julia

No jaki błazen. Przecież w tym roku to on miał pamiętać. Mam nadzieję, że sklepy jeszcze otwarte.
No cóż choineczko. Zostałyśmy same. Jakoś dam sobie radę.

(Włącza kolędę. Ubiera dalej choinkę.)

Kurtyna

Scena 2

Kuzynka Janinka

W fotelu siedzi pan Lucjan Zduński. Pali fajkę i czyta gazetę. Wchodzi jego żona Kornelia.

Kornelia

Lucjanie. Ile razy mam ci powtarzać, byś nie palił fajki w salonie. Później cały dom śmierdzi starymi skarpetami.

(Lucjan próbuje coś powiedzieć, ale żona mu szybko przerywa)

Tak, tak. Nie tłumacz się. Po prostu zgaś to i już. Zawsze ci mówię, słuchaj mnie, a wyjdiesz na ludzi.

(mąż zrezygnowany gasi fajkę)

No widzisz Lucuś. I tak od razu lepiej. Mąż tej sąsiadki spod piątki nie słuchał żony i jak skończył? Już pół roku minęło jak biedaka pochowali. A Halina mu powtarzała – noś kapelusz, a ten jak jakiś młodziak z gołą głową i nabawił się biedaczek zapalenia mózgu.

Lucjan *(sam do siebie)*

Teraz ma chłop przynajmniej święty spokój.

Kornelia

Mówiłeś coś?

Lucjan

Nie nic, ja tylko.....

Kornelia

Tak myślałam. Zdecydowanie za mało wyrażasz siebie. Jesteś taki skryty Lucjanie.

(Wchodzi pokojówka Agata i zaczyna nakrywać do stołu)
Mężczyzna musi mieć własne zdanie. Prawda Agato?

Agata *(wzruszając ramionami)*
Ja tam nie wiem prze pani.

Kornelia
A.... Ty nie wiesz... No tak.

Lucjan
Jeśli tak, to chciałbym powiedzieć....

Kornelia
Nie teraz Lucjan. Za dużo gadasz. Idź się przebrać. Niedługo kolacja. I uczesz się. Przedziałki już są niemodne. Teraz na topie jest zaczes do tyłu. Idź, idź.... Pamiętaj, żona ma zawsze rację.

(Lucjan macha zrezygowany ręką i wychodzi. Dzwoni telefon. Kornelia odbiera.)

Kornelia
Halooooo. Tu rezydencja Państwa Zduńskich. Z kim mam przyjemność? OOooo!!!! Kuzynka Janinka z Hameryki!!!! Co za niespodzianka.

(w kącie sceny pojawia się modnie ubrana kuzynka Janinka. Kobiety rozmawiają ze sobą telefonicznie)

Kuzynka Janinka
Helo! Helo! Witam Cię moje droga kuzynko z Polska. Dzwonię, aby zapytać, jak tam ci się żyje.
Bo u mnie wonderfull.....

Kornelia
O kuzynko Janinko....

Kuzynka Janinka
Żadna Janinka tylko Jane!!!! U nas w Hameryka polskie nazwy są niemodne. W ogóle w Polsce to wiele rzeczy są niemodne... Tutaj to jest inne life. Money, Power, everything is trendy....

Everybody is famous, rich and beautiful. Mój czwarty husband ma wytwórnię filmową, to wiem o czym mówię. Czerwone dywany, szampan i impreza All time. To jest życie... A u ciebie kuzyneczko, jak tam w Polsce?

Kornelia

No cóż. U mnie też wszystko trendy.... Mam czerwony dywan. Czasem też szampana. A impreza???? Właśnie się do niej szykujemy... Tak wielka, wytworna impreza.

Kuzynka Janinka

Oooo. It's interesting! Będą sławni ludzie????

Kornelia

O tak!! Bardzo, bardzo sławni. *(Zasłania telefon i mówi do pokojówki szeptem)* Agata, kto tu jest sławny?

Agata

Ten poeta Jan Filipowski spod siódemki ponoć ostatnio wydał swój tomik poezji. To można rzec, że sławny.

Kornelia *(do telefonu)*

Bardzo znany młody poeta Jan Filipowski dziś zaszczyca nas swoją obecnością. Bardzo ceni on sobie naszą przyjaźń. No cóż. Powiem nieskromnie, że nie on jeden. Nasz dom jest przystanią dla genialnych artystów. Swoistą kolebką współczesnej sztuki. Prawdziwa bohema. Piwnica pod Baranami, ba - całe Holywood to pikuś w porównaniu z moim domem. Mówię ci Jane. Wszyscy wręcz się zabijają, by choć na chwilę móc przekroczyć nasze wysokie progi.

Kuzynka Janinka

To gratuluję Kornelio. Zawsze wysoko mierzyłaś i mam nadzieję, że trzymasz poziom. Nie to co inni. Zacofanie i ciemnogród. Weź na przykład takie święta Bożego Narodzenia. Ckliwe, durne i przestarzałe. Na co to komu? Jakieś kolacyjki, choineczki, gwiazdeczki i inne pierdołeczki... Dosłownie żenada.....

Kornelia *(zmieszana)*

Noooooo żenada....

Kuzynka Janinka

To już nie w modzie. To nie jest trendy.

Kornelia

Nie jest trendy? A tak, tak. No przecież, że nie jest. Bądź spokojna. My absolutnie świąt nie obchodzimy.

(Agata przestaje nakrywać do stołu. Wpatruje się w Kornelię. Ta zasłania słuchawkę telefonu o mówi do Agaty)

No co się tak gapisz. Zabieraj to wszystko z powrotem.

(Agata zaczyna zbierać wszystko ze stołu)

Kuzynka Janinka

Słucham?

Kornelia

To nie było do ciebie, tylko do służącej. Wiesz, dziś przychodzi ten poeta – wszystko musi być przygotowane na najwyższym poziomie. Świece, półmrok, dekadencja... Klimat twórczy, artystyczny nieład.. To chyba jest trendy?

Kuzynka Janinka

Of course!!!! To ja już kończę. Trzymaj się Kornelio i pamiętaj, aby zawsze być trendy. Bye Bye. I love you. Cmok *(odkłada słuchawkę. Wychodzi)*

Kornelia

Ciemnogród??? Zacofanie???? No nie!!! Nigdy więcej!!! Nigdy więcej!!!! Nigdy więcej świąt!!!!

(Kurtyna)

Scena 3

Ksiądz

Na stole palą się świece, panuje półmrok. Kornelia ubrana w hinduską suknie podpala kadzidółka, w tle leci hinduska muzyka. W pokoju nie ma choinki, ani innych rzeczy wskazujących na to, że zbliżają się Świąta.

Wchodzi ksiądz z ministrantem

Ksiądz

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Kornelia (zamyślona)

Na wieki... (zrywa się na równe nogi). A ksiądz tu czego szuka?

Ksiądz

Ja po kolędzie przychodzę.

Kornelia

Oj. Niepotrzebnie się ksiądz fatygował. My już kiedyś mieliśmy kolędę i to nam w zupełności wystarczy.

Ksiądz

Raz do roku odwiedzamy naszych parafian. Świącimy mieszkanie. Ale... Widzę, że u pani świętych obrazków to raczej nie ma...

Kornelia

Są. Ale na strychu, bo nie pasowały do wystroju.

Ksiądz

A te stroje i kadzidelka? Czyżby jakieś naleciałości innych religii?

Kornelia

Wie ksiądz. Ja jestem kobietą postępową. Idę z duchem czasu. Takie elementy wschodnie są wyjątkowo dzisiaj modne.

Ksiądz

Ale niebezpieczne.

Kornelia

Niech mnie ksiądz nie straszy. Wolność Tomku w swoim domku. A teraz ksiądz wybaczy, mam inne plany na wieczór, więc proszę przyjść kiedy indziej.

Ksiądz

Oj. Widzę córko, że złe moce walczą o twoją duszę.

Kornelia

Ja tam w zabobony nie wierzę. A teraz ksiądz pozwoli, że wrócę do swoich spraw. Do wiedzenia.

Ksiądz

Będę się córko modlił za ciebie. (Ksiądz z ministrantem wychodzą)

Scena 4**Poezja**

Wchodzi Julia

Julia

Mamo. Co to ma znaczyć? Jak ty się ubrałaś? Gdzie choinka? Gdzie kolacja? Co zrobiłaś z szopką?

Kornelia

Spokojnie Julio. Odrzuć od siebie wszelkie złe emocje, które odbierają ci spokój ducha. Oddychaj głęboko. Raz, dwa, trzy.... Wyobraź sobie, że jesteś drzewem. Kołysz się w prawo i lewo... Prawo – lewo.... Prawo – lewo (*demonstruje córce kołysanie*)

Julia

Mamo przestań. Co ci się stało?

Kornelia

Nic. Po prostu odrzuciłam zacołanie i ciemnogród w imię nowych ideologii, takich bardziej na czasie. Od dziś nie będziemy świętować Bożego Narodzenia. Odkryjemy nowe stany świadomości dzięki filozofii wschodu wymieszanej z najnowszymi zachodnimi trendami. Kuzynka Jane twierdzi, że jest to wyjątkowo modne.

Julia

Kuzynka Jane? Mamo. Ale ja kocham te święta. Cały rok na nie czekałam. Aby móc z całą rodziną zasiąść do wigilijnej kolacji, podzielić się opłatkiem, zaśpiewać kolędy...

Kornelia

Jakie to przestarzałe. Jeszcze mi podziękujesz za to, że wyzwoliłam cię z więzów przyzwyczajęń, rutyny i schematów. Trzeba iść z duchem czasu. Kto nie jest na powierzchni ten tonie. Dlatego słuchaj matki i nie histeryzuj. Za chwilę będziemy mieli niezwykłego gościa. Wspaniałego poetę – pana Jana Filipowskiego. Masz tu strój bardziej pasujący do dzisiejszej okazji (*wręcza hinduską sukienkę*) przebierz się i szybko przychodź.

Julia

Ale mammo...

Kornelia

Bez gadania. Nie pozwolę na to, by moja rodzina uważana była za jakiś ciemnogród. Julio. My musimy być bardziej postępowi niż inni. Chociażby kosztowało nas to wiele wyrzeczeń. Już.... Pospiesz się...

(zrezygnowana Julia wychodzi. Wchodzi pokojówka).

Agata

Przyszedł pan Jan Filipowski.

Kornelia

Ależ proś go natychmiast.

Jan Filipowski *(wchodzi, szarmancko się kłania)*

Witam szanowną panią i dziękuję za zaproszenie. Jednakże jestem niezwykle ciekawy czymże jest ono spowodowane? Mieszkam tu już piąty rok, a nigdy nie dostąpiłem takiego zaszczytu.

Kornelia *(uwodzicielskim tonem)*

Ależ panie Janie... Jak dotąd nie zdawałam sobie sprawy, jaki skarb pod jednym dachem ze mną mieszka. Toż to sława wyprzedziła pana. Słyszałam, że wiersze, które pan pisze zdobyły wielkie uznanie w szerokich kręgach kultury. Czy nie zechciałby pan podzielić się z nami swoim talentem i przedstawić choć kilka utworów w trakcie kameralnego spotkania autorskiego, które zorganizowałam?

Jan Filipowski

Będę zaszczycony. *(siada w fotelu)*

Kornelia (do służącej)

Agato. Podaj przystawki, szampana i wezwij pozostałych domowników. Maestro nie może czekać.

Agata

Oczywiście (wychodzi)

Kornelia

Mistrzu. A chociaż jeden utwór proszę wyrecytować tylko dla mnie...

Jan Filipowski (dramatycznym egzaltowanym tonem, zaborczo w stronę Kornelii, która słucha z zachwytem)

Czerń... Czerń.... Czerń....

Niczym cierń....

Wbija się....

Nie ma mnie.....

Kocham cię.....

Świat to wie....

A miłość ma....

Cierpieniem gra...

Miłości cierń

- prawdziwa czerń (poeta pada na fotel wyczerpany).

Kornelia

Mój mistrzu.... Czemu dotąd cię nie dostrzegałam? Cóż za głębia, pełnia, mądrość.... Te słowa wypełniają mnie prawdziwą poezją. Wspaniale..

(wchodzi Lucjan Julia i Maksymilian)

Kornelia

Jesteście nareszcie. To poeta pan Jan Filipowski. Dziś u nas odbywa się jego wieczór autorski. Siadajmy i zaczerpnijmy z tej studni rozkoszy, jaką daje prawdziwa poezja.

Maksymilian

Nie żartuj mammo. Dziś wigilia...

Kornelia

Wigilia, wigilia.... Od dziś nie obchodzimy świąt. Idziemy z duchem czasu. Wieczory poezji są bardziej trendy. Proszę siadać. Julia, Maksymilian!

Julia (do Lucjana)

Tato!!!

Kornelia (do Lucjana – z groźbą)

Czy chciałbyś mi coś powiedzieć?

Lucjan

Nie kochanie (posłusznie siada. Za nim zrezygnowane dzieci)

(Wyraźnie widać, że poecie spodobała się Julia i ją adoruje. Kornelia zamiast zareagować, wspiera zaloty gościa.)

Jan Filipowski *(podchodząc do Julii)*

A cóż to za anioł,

Włosy jak len, cera jak krew z mlekiem

Gdyby mnie to nie ruszało – nie byłbym człowiekiem.

Kornelia

To moja córka Julia. Ma już 17 lat. Czy się panu podoba?

Jan Filipowski *(odgarnia włosy Julii, ona energicznie przechodzi w drugi róg pokoju)*

Piękna jak Wenus, waleczna jak Atena

- szalowa Barbi, co zniewala Kena.

Julia

I to ma być poezja? Niech mnie pan nie rozśmiesza.

Kornelia *(ze złością do córki)*

Julio. Bądź miła dla pana Jana.

Julia

Mamo. Czy ty nie widzisz, że on mnie podrywa?

Kornelia

Więc powinnaś się cieszyć. Taki artysta...

Julia

Artysta? Stary, napalony bufon. Ja stąd idę.

Kornelia

Zabraniam. Siadaj i słuchaj poezji.

Maksymilian

Mamo. Julia ma rację. Weź wywal tego typu. Przychodzi do nas do domu i nie umie się zachować.

Co to w ogóle ma być? Dziś 24 grudnia, a my wysłuchujemy jakiś bełkotów.

Kornelia *(do poety)*

Proszę na nich nie zwracać uwagi. Młodzież nie wie co jest dobre, piękne i wartościowe...

(zwraca się ze złością do dzieci) A wy siadać i słuchać pókim dobra. *(Julia i Maksymilian siadają)*

Mistrzu jeszcze jeden wiersz poproszę.

Jan Filipowski

Mam coś wyjątkowo pasującego do tej okazji.

„Idź z postępem czasu, nie oglądaj się za siebie,

Jak nie będziesz modna – to wyśmieją ciebie.

Skończcie z ciemnogrodem, skończcie z tradycjami,

Bo inni was nazwą wkrótce moherami.

Spójrzcie na zachodzie mają nowe mody,

Tam już na tradycje dawno nie ma zgody.

Nie noszą krzyżyka w imię demokracji,

W rodzinach już nie ma rodzinnych relacji,

Kościół zamykają, szopek zabraniają,

Ciała swoje mizerne ciągle przerabiają,

Egoizm i pycha miłość pokonały

- trudno - taki system – prawie doskonały”

Kornelia

Cudowny wiersz. Wspaniały.

Maksymilian

Tak. A czy rozumiesz mamó o co w nim chodzi.

Kornelia

Oczywiście. Trzeba być trendy to nie nazwą cię moherem.

(dzieci z rezygnacją kiwają głowami. Pukanie do drzwi. Wchodzi Agata z bezdomną kobietą z dzieckiem.)

Agata

Prze pani. Ta kobieta i jej dziecko proszą o coś do jedzenia.

Bezdomna

Jesteśmy bardzo głodne. A dziś wigilia.

Kornelia

My świąt nie obchodzimy. Idźcie sobie.

Dziecko

Proszę pani. Tylko kawałek chleba.

Kornelia.

Nie mam. Idźcie do przytułku. Utrzymywany jest z moich podatków. Czyli jak widzicie – pomagam wam. A teraz nie przeszkadzajcie, bo mamy ważne spotkanie.

(Bezdomna z dzieckiem wychodzą)

Maksymilian

Tego już za wiele. Mamó. Nie poznaję ciebie. Wychodzę.

Kornelia

Gdzie?

Maksymilian

Idę na pasterkę. A po drodze zaniosę chleb tej kobiecie. Wolę z bezdomnymi obchodzić wigilię niż z bogatymi iść z duchem czasu. To nieludzkie co zrobiłaś!

Julia

Idę z tobą.

Kornelia

Zakazuję! Lucjan zrób coś.

Lucjan

Dobrze. Zrobię coś najmądrzejszego w świecie. Pójdę z nimi.

Kornelia

O niewdzięcznicy. To ja dla was się staram, abyście się nie zastali w tym ciemnogrodzie, a wy tak mi odpłacacie?

Maksymilian

Mamo. Ciemnogrodem jest ten pseudopostęp. Wiara, tradycja i dobroć będą zawsze trendy.

(wychodzą)

Jan Filipowski

To ja też już pójdę szanowna pani. Dobranoc.

Kornelia

I jak być na czasie, gdy własna rodzina przeciwko mnie. *(Zalamana siada w fotelu).*

Ale nie poddam się. Trzeba iść z prądem. Już ja wiem jak stać się postępową. Od czego są przyjaciele? *(wyjmuje notes. Odczytuje nazwiska)*

Eleonora Snobicka, Karolina Wielosławska, Helena Bogacka.... To osoby ich pokroju narzucają maluczkim co jest modne i szykowne. One wyznaczają co jest teraz piękne i prawdziwe. Kształtują subiektywne spojrzenie i relatywizm moralny... Tak.... To dosłownie kopalnia wiedzy..

(Bierze telefon. Dzwoni. Wchodzi kolejne postacie kobiet, do których Kornelia telefonuje)

Eleonora

Moja droga Kornelio. Zawsze uważałam cię za istotę niezwykle wyrafinowaną i szykowną. Ale wybacz.... Tyle lat w małżeństwie? Przecież to aż razi swoim konserwatyzmem i zaściankiem. Nie czytasz gazet? Spójrz na wielki show buisness – to się nie sprzedaje. Ja ci radzę kochana – zmień to szybko, bo ten twój cały Lucjan wciągnie cię w niebyt salonowy. W końcu chcesz być kobietą z klasą? Nieprawdaż? *(Eleonora wychodzi)*

Kornelia

No ładnie. Przez tego nieudacznika Lucjana grozi mi niebyt salonowy. Mężowie nie są w modzie. Ale co zrobić? Przecież go z domu nie wygonię? Już mam!!! Niech Lucek od dziś sobie mieszka nie jako mąż, ale partner. Agato!!!! Agato!!! *(Wchodzi służąca)*

Agato. Przenieś rzeczy pana do salonu. Od dziś pan mąż zostaje panem partnerem. Zrozumiałaś?

Agata

Jak tam pani sobie życzy. Mnie wszystko jedno.

(Zbiera rzeczy Lucjana do walizki. Wychodzi.)

(Kornelia wykonuje następny telefon Wchodzą dwie kobiety: Karolina i Helena.)

Karolina

Słuchaj moja droga. Musisz być bardziej tolerancyjna. Nie trzymaj dzieci pod kloszem. Moja Nikola już dawno się do chłopaka wyprowadziła. Dzisiaj są inne czasy. Mój terapeuta mówi, że należy korzystać z życia. To pomoże ci na dłużej zachować młodość. Kochana - łap wiatr w żagle.

Helena

Zainwestuj w siebie. Operacje plastyczne, kosmetyczka, fryzjer, Spa. Pław się w luksusie. Skąd na to pieniądze? Moja droga. Pozbądź się wszelkich skrupułów i po trupach idź do celu. Jak nie wiesz co robić zawsze możesz iść do wróżki, albo postawić sobie tarota. Nie patrz na tych wszystkich nieudaczników, którzy nie umieją korzystać z życia. Myśl tylko o sobie i baw się póki możesz. Rodzina, wartości, wiara, religia – to już przeszłość. Dziś jest era egocentryzmu, kapitalizmu i snobizmu. Porzuć wszelkie ideały i zdobywaj dla swej chwały.

(Karolina i Helena wychodzą)

Kornelia

Porzuć wszelkie ideały i zdobywaj dla swej chwały. To jest to!!!

Kurtyna

Scena 5

Demony

Kornelia ćwiczy jogę. W tle hinduska muzyka. Wtem muzyka zmienia się złowieszczo. Przygasają światła. Gasną świecę.

Kornelia

Co jest? Przeciąg jakiś. *(wstaje, bierze zapalki, by podpalić świecę. Z przestraczem zauważa zjawę.)*

Ki diabeł? Kto ty jesteś?

Zjawa 1

A ty kim jesteś?

Kornelia

Tylko bez głupich żartów. To mój dom. Proszę stąd wyjść!

Zjawa 2

Jedyne co jest naprawdę twoje to dusza nieśmiertelna. Wszystko inne masz tylko wypożyczone, na jakiś czas. Po śmierci, ani ten dom, ani to ciało, ani nic co posiadasz – nie będzie już twoje.

Kornelia

W imię Ojca i Syna... To ty śmiercią jesteś?

Zjawa 3

Jeszcze nie.... Ale nie znasz dnia, ani godziny.... Czy jesteś na nią gotowa?

Kornelia

Nie... Ja nie lubię myśleć o śmierci. Wolę cieszyć się życiem. Po co niepotrzebnie się dołować?

Zjawa 4 *(krzyczy)*

Dołować??? Dołować???? Czy aż taka pusta i głupia jesteś, że nie wiesz, że wszyscy umrą? Czy ty myślisz, że twoja dusza będzie zadowolona z tego, że byłaś trendy???? Że nie żyłaś w ciemnogrodzie??? Że ty niby taka postępową???? To zobacz do czego cię ten twój postęp doprowadzi.

(Wchodzi 3 diabłów dźwigając wielki kocioł. Stawiają go przed Kornelią)

Diabel 1

No wskakuj do kociołka

Kornelia

Nie wskoczę

Diabel 2 *(atakując widłami)*

Wskakuj do smoły.

Kornelia

Kiedy ja nie chcę.

Diabel 3

Ale tam siedzą sami postępowi. Będziesz w doborowym towarzystwie.

Kornelia

Ratunku!!!! Czarty mnie do kotła chcą wsadzić. Na litość Boską – Pomocy!!!!

(na imię Boga diabły się skuliły. Słysząc dzwonek ministrancki. Wbiega ksiądz z ministrantem)

Ksiądz *(kropiąc wszystko dookoła)*

Już biegnę!!!! Zgiń przepadnij siło nieczyste!!!

(Diabły chwytają kocioł i z wrzaskiem uciekają. Zjawa również wychodzi. Ksiądz podnosi skuloną Kornelię.)

Już dobrze. Poszły diabły z powrotem do piekła.

Kornelia

Dziękuję ci ojczy wleebny. Jaka ja niemądra byłam, że wlałam prosto w szpony złego, aby dorównać światowym modom.

Ksiądz

Tak diabeł kusi niewinne dusze. Ale to nie koniec. Teraz powyrzucaj prędko wszystko, co otwiera drogę szatanowi – wszelkie figurki, kadzidełka, jogi, wróżby, taroty, wszystkie teorie, które albo wykrzywiają obraz Boga, albo przeczą Jego istnieniu. Szanuj swoją rodzinę, pielęgnuj dobro i wartości. Bądź dobra i niech twoje serce przepelnia miłość do ludzi. Załóż na szyję ten cudowny medalik i módl się często, a diabły nie będą miały do ciebie dostępu.

Kornelia

Czy Bóg mi wybaczy?

Ksiądz

Oczywiście! Bóg jest dobry i miłosierny. Jest Boże Narodzenie – Chrystus przychodzi na świat, aby nas ludzi wybawić z niewoli grzechu. To jest niezwykły czas, gdy niebo łączy się z ziemią, dobro pokonuje zło, a miłość otula swym ciepłem.

Kornelia

Tak! Cudowne Boże Narodzenie.

Kurtyna

Scena 6**Boże Narodzenie**

Dom przystrojony – choinka i prezenty, szopka, opłatek, stół wigilijny. Odświętnie ubrana Kornelia i Agata nakrywają do stołu. Wchodzi Lucjan z dziećmi.

Julia (*podbiega do Korneli przytula ją*)

Oooo. Mamo. Znow jest jak dawniej. Nie wiem co się z tobą stało, ale to było przerażające.

Maksymilian

Wspaniale jest widzieć, że wszystko wróciło do normy.

Kornelia

Przepraszam was za moje zachowanie. Nie wiem co mnie opętało. Tak bałam się żeby ktoś sobie nie pomyślał, że jestem zacofana. Ale to co uważałam za ciemnogród jest najcenniejszym skarbem, najpiękniejszą perłą, która nadaje sens życiu. Nie można rezygnować z wiary, niszczyć rodziny, tradycji, prawdziwych wartości, bo wtedy życie traci sens. A to co tak naprawdę należy do nas to tylko dusza nieśmiertelna, a dla niej jedynie Bóg jest na czasie, tylko Bóg jest trendy.

Lucjan

Cieszę się kochanie, że to dostrzegłaś. To siadajmy teraz do kolacji.

(Łamią się opłatkiem. Wchodzi Anioł)

Anioł

Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie.

Poeta 2

Na serca dnie jest ukryty skarb,
To miłości żar – jest tak wiele wart.
Gdy czasem zło z dobrem wygrać chce
Nie bój się – miłość pokona je.
 Na niebie już pierwszej gwiazdy blask
 Wigilijny stół i obfitość łask,
 A w dłoni mej betlejemski kwiat
 Bo dziś Bóg sam przychodzi na świat .

Koniec